

radikalizm
CHRZEŚCIJAŃSKI

Duchowość Wschodu i Zachodu

Enzo Bianchi

radikalizm
CHRZEŚCIJAŃSKI

Tłumaczenie
Dorota Stanicka-Apostoł



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału: Il radicalismo cristiano. Seguire Gesù il Signore, Piero Gribaudi
Editore srl, Milano 1980.

Redakcja: Włodzimierz Zatorski OSB

Projekt okładki: Katarzyna Bruzda
<http://katarzynabruzda.blogspot.com>

Imprimatur: Kuria Metropolitalna
L. 917/2000, Kraków, dnia 06.04.2000 r.
† Jan Szkodoń, wikariusz generalny
Ks. Kazimierz Moskała, notariusz
O. Augustyn Jankowski OSB, cenzor

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 146/2019, Tyniec, dnia 28.06.2019 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-912-8

© Copyright for the this edition by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel.: +48 (12) 688-52-90
tel./fax: +48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Przedmowa.....	11
Wstęp.....	13
Pismo Święte samo siebie tłumaczy.....	15
Od bałwochwalstwa do wiary.....	17
Prawdziwa alternatywa.....	19
Dopókiż będziecie chwiać się na obie nogi?.....	20
Idole są potężne	22
Będziesz czcił Boga Jedyne.....	24
Szatan jest panem tego świata.....	26
Za cenę męczeństwa.....	27
Wiara jako przyłgnięcie do Pana.....	29
Kto przylgnie, nie zachwieje się.....	30
Wszystko jest możliwe dla tego, kto przylgnie do Boga	32
Człowieku małej wiary, dlaczego wątpisz?.....	34
Szczęśliwy, kto lgnie, nie widząc.....	36
Nadrzędne i darmowe wezwanie Boga	39
Zanim się urodziłeś, znałem cię.....	41
Pan nadaje nowe imię.....	43
Skladam dzięki za powołanie.....	44
I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim	45
Człowiecze boży, uciekaj...!.....	46

Chodzenie za Jezusem Nauczycielem.....	51
Kimże jest ten?	53
Macie tylko Jednego Nauczyciela, Chrystusa.....	55
Czy dziś także mamy iść za Jezusem?	57
Chodzenie za Jezusem czy naśladowanie Go?	59
Nie potrzebujecie żadnego mistrza	61
Chodzenie za Jezusem Prorokiem	65
Wielki prorok wyszedł spośród nas.....	65
Prorok za cenę życia	67
Oto prorok, który miał przyjść na świat	69
Bliskie jest królestwo Boże	72
Nawracajcie się i wierzcie w Dobrą Nowinę	75
Twoje grzechy są ci odpuszczone	77
Chodzenie za Jezusem Sługą	81
Sługa jest rzeczą, „res”	83
Oto powstanie mój sługa	85
Konieczność męki	87
Weź swój krzyż i chodź za Mną.....	90
Radykalizm Jezusa	95
Jezus radykalnym świadkiem królestwa Bożego	97
Dobrze wszystko oblicz!	99
Słyszeliście, co powiedziano; a Ja wam powiadam.....	101
Ubodzy lecz wolni.....	104
Bóg ustanowił Jezusa Panem i Mesjaszem	107
Jezus umarł i został pogrzebany	109
W nowym grobie przygotowanym dla Niego	110
Zmartwychwstał trzeciego dnia jak oznajmia Pismo	112
Abyście uwierzyli, że Ja jestem.....	115

Eucharystia, chodzenie za Barankiem	117
Życiem syna jest Eucharystia.....	118
Baranek zabity od założenia świata	120
Eucharystia jest ofiarą Sługi-Pana	121
Ofiarujcie siebie jako ofiarę żywą.....	124
Człowiek Eucharystyczny	126

Ojcu Biskupowi
Mariano Magrassi

Przedmowa

Nasze społeczeństwo zdaje się ulegać ciągle pogłębiającym się wpływom kultury radykalnej, w której rodzi się wiele bezkompromisowych postaw dążących do rewizji wszelkich problemów, nie zostawiających przestrzeni dla Boga i odmawiających znaczenia temu, co Jezus z Nazaretu opowiedział o Bogu. To wyzwanie rzucane chrześcijaństwu nie powinno prowadzić do krucjat nowego typu ani pobudzać wierzących do szukania ideologicznych odpowiedzi. Czy trzeba tworzyć nową apologetykę? Nie sądzimy. Pozostaje zatem jedynie ponowne odczytanie Słowa Bożego w absolutnym posłuszeństwie radykalnym wymogom podążania za nim.

Niezwykle proste stronice tej książki, dalekie od erudycji, powstały właśnie jako próba przywrócenia znaczenia istocie chrześcijaństwa i „przypomnienia” ewangelicznego radykalizmu: inspiracją dla nich stała się nie tyle etyka, ile raczej teologia biblijna. Skierowane są do wszystkich, a nie do jakiejś szczególnej grupy wierzących.

Ktoś mógłby zauważyć tu brak aktualizacji, ale drogocenna łaska zasługuje na jak najbardziej osobiste, nie zaś dające się uogólnić posłuszeństwo. Od tego, kto mierzy się z Panem Jezusem, Duch Święty nie omieszka zażądać szczegółowych i konkretnych czynów, ucząc go, co może znaczyć dla niego pozo-

stawienie wszystkiego, aby pójść za Chrystusem i uczestniczyć w Jego Męce i Zmartwychwstaniu.

W tej książce akcent położymy więc bardziej na to, *kim jest* Jezus i *kim jest* chrześcijanin, niż na to, *co robić*, by być chrześcijaninem. Zresztą obecny kryzys, tchórzliwie znoszony przez chrześcijan, nie ma charakteru eklezjologicznego, niełatwo go też sprowadzić jedynie na płaszczyznę etyczną: jawi się on coraz bardziej jako kryzys chrystologiczny, który powoduje zubożenie relacji z Panem Jezusem i konsekwentne niszczenie tożsamości chrześcijańskiej, dopiero co odzyskanej w starciu z niebezpiecznymi tendencjami integrystycznymi natury bardziej moralnej niż teologicznej.

Autor jest przekonany, że dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba powrócić do prostej chrystologii, nie jako do ideologicznej, lecz dogłębnej znajomości „Jezusa Chrystusa, z rodu Dawida, Syna Maryi, który rzeczywiście urodził się, jadł i pił, który był rzeczywiście prześladowany za Poncjusza Piłata, został rzeczywiście ukrzyżowany i zmarł wobec nieba, ziemi i piekieł, rzeczywiście zmartwychwstał, ponieważ wskrzesił Go Jego Ojciec” (Ignacy Antiocheński, *List do Tralian, IX*).

Chrześcijanin idący za Jezusem w sposób radykalny pokazuje tym, którzy nie mają wiary i uznają Jego życie za „pozorne”, Jego aktualność, Jego rzeczywistość w historii naszego świata, we wspólnocie ludzi.

Enzo Bianchi

Bose, 25 stycznia 1980

wspomnienie Nawrócenia św. Pawła

Wstęp

Pragnąc, aby lektura tej książki, opartej zresztą tylko na tekstach biblijnych, była łatwiejsza, autor celowo pominął przypisy i odniesienia. Jest on świadomy, że nie uzasadniał sposobów szukania zgodności między najróżniejszymi tradycjami i księgami Biblii. Karty te jednak nie są owocem technicznej egzegezy, ale *lectio divina* dokonanej w świetle całej Biblii jako Jedyne Słowa Boga.

Bardziej egzegetyczno-historyczne opracowanie tego tematu zostało opublikowane przez autora w zeszytach „Servitium” (nr 23.24.25.26.27.28, 1972 i nr 29, 1973) w serii artykułów pod wspólnym tytułem: *Chi dite che io sia? Per una nuova conoscenza di Gesù di Nazareth* [Co mówicie, kim Ja jestem? Ku nowej znajomości Jezusa z Nazaretu.]

Ci, którzy chcą pogłębić zarysowaną tu problematykę, mogą sięgnąć do następujących tekstów:

D. BONHOEFFER, *Sequela*, Brescia 1971

A. SCHULZ, *Nachfolgen und Nachahmen*, Monachium 1964

J.D. BARTHELEMY, *Dieu et son image*, Paryż 1963

TH. MATURA, *Le radicalisme évangélique*, Paryż 1978

G. THEISSEN, *Gesù e il suo movimento*, Turyn 1979

J. DUPONT, *Le beatitudini* (2 t.), Alba 1973, 1977

Pismo Święte samo siebie tłumaczy

*Umiłowani! Proszę,
abyście jak obcy i przybysze
powstrzymywali się od cielesnych pożądań,
które walczą przeciwko duszy.
Postępowanie wasze wśród pogan niech będzie dobre,
aby przyglądając się dobrym uczynom wychwalali Boga w dniu nawiedzenia
za to, czym oczerniają was jako złoczyńców...
To się bowiem podoba Bogu,
jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu
znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie.
Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy?
Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia.
Do tego bowiem jesteście powołani.
Chrystus przecież również cierpiał za was
i zostawił wam wzór, abyście
szli za Nim Jego śladami.
On grzechu nie popełnił,
a w Jego ustach nie było podstępu.
On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył,
gdy cierpiał, nie groził,
ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie.
On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo,
abyśmy przestali być uczestnikami grzechów,
a żyli dla sprawiedliwości;
Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni (1 P 2,11–12 i 19–24).*

Od bałwochwalstwa do wiary

Kiedy Jozue zgromadził wszystkie plemiona Izraela w Sychem i zwołał starszych, przywódców, sędziów i pisarzy ludu przed Bogą, przypomniał im przede wszystkim ich bałwochwalcze pochodzenie. W przeszłości Izraela, przed powołaniem przez Pana, nie byli oni bezbożnikami, lecz bałwochwalcami. Przemawiając w imieniu Boga, Jozue oświadczył całemu ludowi:

Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Po drugiej stronie Rzeki mieszkali wasi przodkowie od starodawnych czasów: Terach, ojciec Abrahama i Nachora, którzy służyli bogom cudzym, lecz Ja wziąłem ojca waszego z kraju po drugiej stronie Rzeki... (Joz 24,2–3).

Ale Jozue nie ogranicza się w swej mowie do przypomnienia bałwochwalczej przeszłości ojców. Natychmiast po nim żąda od Izraelitów rozeznania, wyboru między dwiema jedyymi i prawdziwymi możliwościami, niemal zniechęcając ich do odpowiedzi na wezwanie objawione im przez Boga.

Gdyby jednak wam się nie podobało służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście... Wy nie możecie służyć Panu, bo On jest Bogiem Świętym i jest Bo-

giem zazdrosnym, i nie wybaczy wam występków i grzechów (Joz 24,15.19).

Prawdziwą alternatywą, przed którą staje każdy człowiek, jest i zawsze pozostanie akceptacja Boga żywego przez uległą służbę w wierze albo odrzucenie Go i w konsekwencji akceptacja służby fałszywym bożkom.

W naszej współczesnej kulturze zjawiskami przeciwnymi sobie stają się wiara i ateizm, podczas gdy rozumienie bałwochwalstwa sprowadza się do starożytnych wierzeń i związanych z nimi zachowań. Natomiast w przesłaniu biblijnym nie ma przestrzeni neutralnych, pośrednich: ateista, czyli ten, kto chce być bez Boga, mówiąc *Nie ma Boga* (Ps 14,1), nie może nie być bałwochwalcą, czy tego chce, czy nie, czy o tym wie, czy nie wie.

Nie można zaprzeczyć, że ateizm jest wielkim wysiłkiem człowieka, odpowiadającym jego głębokiemu i skrytemu pragnieniu. W istocie każdy człowiek chce uciec przed Bogiem, pragnie być pozostawiony samemu sobie, dąży do niezależności, odrzucając wszelką interwencję Najwyższego w sferę swych działań i myśli.

Któż z nas w niektórych momentach swego życia, kiedy ręka Boga zdaje się nas druzgotać, nie krzyczał jak Hiob: *Zostaw mnie – dni me jak tchnienie. A kim jest człowiek, abys go cenił i zwracał do niego swoje serce? Czemu go badać co ranka?* (por. Hi 7,16.17).

Usiłujemy zatem być a-teistami, bez-bożnikami, ale stajemy się bałwochwalcami. Chcąc być podmiotem, absolutnym protagonistą, nie możemy nie uczynić Boga przedmiotem. Odwracamy stosunek Bóg – stworzenie i próbując zanegować

Boga, zaludniamy nasz świat jego zdeformowanymi obrazami, bożkami. Glina próbuje zająć miejsce Garncarza, człowiek chce być Stwórcą, Izrael tworzy złotego cielca, ponieważ chce iść nie za Bogiem Najwyższym, ale za najdoskonalszym ze stworzeń wymyślonych przez siebie i uczynionych własnymi rękami.

Ateizm jest czymś wielkim, czymś fascynującym, porywającym, ale niemożliwym, ponieważ obraz Boga umieszczony w sercu człowieka jest zbyt aktywny, zbyt mocny, ma w sobie zbyt wiele energii, by pozostawić w nim jakąś przestrzeń bez Boga. Człowiek zaczyna służyć zniekształconym obrazom Boga, które wypełniają jego serce. Są one również bardzo aktywne, ale wyobcowują go.

Prawdziwa alternatywa

Objawienie może nam przeszkadzać, razić nas, ale pierwszym celem Słowa Bożego jest właśnie objawianie, uchylanie zasłony, ukazywanie nam tego, czego nie chcielibyśmy zobaczyć.

Jeśli jesteśmy skłonni do zaliczania ateizmu do nowych zjawisk, zaistniałych w ostatnich stuleciach, to nie tylko dlatego, że z filozoficznego punktu widzenia zrodził się on jako element kultury naukowej i racjonalistycznej, ale także dlatego, że nam, wierzącym, wygodnie jest wyróżniać się na tym ateistycznym tle, wygodnie nam z możliwością wyznaczenia linii demarkacyjnej, prawdziwego muru między nami a tymi, którzy nazywają siebie ateistami, czynienia się „deistami” w przeciwieństwie do „bez-bożnych”. Pokusa odczytania tej alternatywy raczej jako alternatywy wiara–ateizm niż wiara–bałwochwalstwo, ukazuje

pragnienie samookreślenia się wierzących wobec świata. Stawiając problem w kategoriach wiary-bałwochwalstwa, siłą rzeczy wszyscy jesteśmy weń zaangażowani. Bałwochwalstwo jest bowiem pokusą Kościoła, jego grzechem, tym, który czyni go ladaczną, oblubienicą nie jednego Pana, ale i innych panów. Chrześcijanin zamiast wznosić mur nieprzyjaźni między wierzącymi a ateistami, powinien przyznać, że podlega powszechnej kondycji grzechu, bałwochwalstwa, uznać, że wezwany jest do wyjścia z niej przez wiarę, prowadząc rzeczywistą i osobistą walkę z wszechobecnymi bożkami, idolami tego świata, które zawsze są także jego własnymi idolami.

Słowo Boże rozstrzyga tu w sposób jasny i wyraźny: nie ma ateistów i ludu Bożego, lecz są bałwochwalcy i wierzący, których również pociąga bałwochwalstwo, a którzy mogą jednak, dzięki potędze Słowa i mocy Zmartwychwstałego, poddawać się każdego dnia zwierzchnictwu Jedyne Boga, rozpoznając i odrzucając coraz nowsze i coraz bardziej kuszące bożki.

Paweł ma odwagę twierdzić, że *choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie* – jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów – *dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy. Lecz nie wszyscy mają wiedzę* (1 Kor 8,5–7).

Dopókiż będziecie chwiać się na obie nogi?

Czy ta „wiedza” o rzeczywistości, która powinna prowadzić nas do odrzucenia uzależnienia człowieka od wielu bogów, fałszywych bożków, wielu panów, panuje jeszcze w sercach chrześcijan, stanowi część ich światopoglądu?

W Kościele powinna trwać nieustanna walka między wiarą a bałwochwalstwem, powinien on dokonywać jasnego rozgraniczenia między obydwoima stanami, nie wolno mu nigdy stać się Izraelem Achaba, do którego prorok Eliasz musiał wołać: *Dopókiż będziecie chwiać się na obie nogi? Jeżeli JAHWE jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!* (1 Krl 18,21).

Chrześcijanin walczący, spowiadający się, walczy przede wszystkim z bałwochwalstwem i do niego należeć będzie zwycięstwo na krzyżu, tam, gdzie mocarze i władcy tego świata zostali pokonani i ujarzmieni na zawsze. Wybór między bałwochwalstwem a posłuszeństwem Bogu jest najistotniejszym wymogiem postawionym nam przez Słowo Boże, nigdy nie spełnionym całkowicie, ponieważ bałwochwalstwo jest czymś, co zapuszcza korzenie w naszym ludzkim sercu, w sercu Adama, czyli człowieka, który od początku chciał być jak Bóg, samowystarczalny, poza Jego jedynym i absolutnym panowaniem (por. Rdz 3,5 i nn).

Horyzont dzisiejszego człowieka nadal jest horyzontem takim jak w Biblii: wypełnionym bałwanami, nie zaś – ateistycznym. Baalów, starożytnych bożków, panów Izraela zastąpiły nowe wyobrażenia człowieka na swój własny temat, czynione w prometejskiej próbie zapanowania nad życiem i historią poza planem Bożym. Ubóstwione i zabsolutyzowane ideologie, które ukazują swe trupie oblicza, posługując się fanatyzmem, w tym religijnym, lub terroryzmem, władza polityczna, ustrój państwowy, hegemonia zinstytucjonalizowana w przeciwnych blokach, państwo, któremu nadaje się sakralny charakter Molocha, partia, w której człowiek odnajduje całego siebie

i czuje się wyzwolony: oto niektóre z nowych bożków, zapewne najbardziej wyraziste.

Nawet chrześcijanin ma skłonność do tworzenia bożków: uważa je za świętsze, tylko dlatego, że należą do niego: panowanie Kościoła – byleby tylko miało charakter religijny – nad światem, instytucja wyjęta spod prymatu Ducha, prawo odezwane od miłosierdzia, są pokusami bałwochwalstwa dla tego, kto, będąc pewnym swej przynależności religijnej i nigdy nie czując się grzesznikiem, powtarza: Świątynia Pańska, świątynia Pańska, *świątynia Pańska!* (por. Jr 7,4).

Trzeba więc odejść od powszechnej koncepcji bałwochwalstwa jako kultu obrazów lub obcych bogów. Prorocy nazwali bałwochwalstwem również wszelkie sprzeniewierzenie się człowieka człowiekowi, wszelkie ubóstwione ideologie ukute jako osłona dla pewnych ustrojów społecznych, wszelkie pewniki spreparowane przez ludzi dla usprawiedliwienia najstraszniejszych sił niesprawiedliwości i ucisku. Paweł naucza, że trzeba wybrać Chrystusa, rozpoznać Jego Ciało i odrzucić wszystkie bożki, aby mieć udział w Ciele Pańskim i przebywać w Duchu Świętym (por. 1 Kor 10,14 i n; 1 Kor 11,29). W jego pojęciu tymi bożkami są: szukanie własnej korzyści (1 Kor 10,24), fałszywa wolność *wszystko mi wolno* (1 Kor 6,12nn), chępcenie się posiadaniem własnego ciała (1 Kor 6,19), rozpusta, nieczystość, chciwość (Ef 5,5).

Idole są potężne

Całe Pismo Święte przeniknięte jest pogardą dla bożków; i chociaż jest prawdą, że ośmiesza je i ukazuje ich bezsilność

w porównaniu z Bogiem, to jest również prawdą, że odbiera je jako przejaw mocy szatańskich.

Idole są z całą pewnością marnością, próżnością – *mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą...* (Ps 115,5nn) – ale w porównaniu z człowiekiem, który im służy, wyobcowując się w nich, są potęgami, siłami. Nie przypadkowo termin *aszerot*, moc, odpowiada terminowi *aszerim*, idole (por. 2 Krn 24,18).

W Midraszu Rabba zamieszczono taki komentarz do Pwt 2,7: *Idol jest bliski i daleki, Bóg jest daleki i bliski*: poprzez naśladownictwo doprowadzamy do ukazania się mocy bożka, który sam w sobie, jest czymś bliskim; Bóg natomiast jest daleki, ale czyni się bliskim, a człowiek w tym celu nie musi sporządzać żadnego Jego obrazu. Bożek uczyniony jest na obraz człowieka, jest jego projekcją, natomiast Bóg stworzył człowieka jako swój obraz: stworzył Adama na swój obraz i podobieństwo i umieścił go w świecie jako swoją ikonę. To właśnie jest motywem przykazania z Dekalogu: *Nie będziesz czynił żadnego wizerunku swego Boga*, ponieważ *ten obraz na ziemi istnieje już w rzeczywistości, w historii, w życiu: jest nim człowiek!* Judaizm, postulując w ten sposób związek człowiek-Bóg-bożek, ukazuje operacyjną koncepcję obrazu, na podstawie której człowiek powołany jest do tego, aby był obrazem Boga, podczas gdy idol jest po prostu obrazem człowieka albo rzeczy, które są na ziemi.

Bałwochwalstwo jest istotnie grzechem *par excellence*, polegającym na tym, że ludzie nie oddają czci Bogu przez ludzi, którzy *zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt*

i płazów... znikczemnieli w swoich myślach i zaciemnione zostało bezrozumne ich serce ... (por. Rz 1,21–23).

Już starożytny Izrael, mówiąc o obcych bogach lub bożkach, nie był aż tak nieokrzesany, jak myśli wielu współczesnych egzegetów: nie jest bowiem prawdą, że dopiero po niewoli babilońskiej zrozumiano, iż bożki są kawałkami drewna, metalu, złota i że zniknęło wcześniejsze pojmowanie bożków jako złowrogich sił: nie będą już nazywane bogami, *elohim*, ale będą pojmowane jako przejawy, różnorakie sposoby ukazywania się demona, księcia, władcy tego świata.

Będiesz czcił Boga Jedyne

Dla tego, kto czyta Biblię wnikliwie, historia zbawienia nie jest niczym innym jak odcinaniem się od idoli: od Abrahama do Kościoła, aż po nasze dni, dni świadczenia o Królestwie, wierzący zobowiązany jest do tego, by *nie pójść za nicością* (por. Jr 2,5), by *strzec się fałszywych bogów* (1 J 5,21), by służyć Jedyńemu Żywemu Bogu.

Prześledzenie historii bałwochwalstwa ludu Bożego zapisanej w Piśmie Świętym byłoby bardzo długą i męczącą operacją; ale wystarczy powiedzieć, że pokusy te zawsze towarzyszyły wierzącemu, który, zamiast rozpoznawać i wielbić Stwórcę, woli czcić swoje własne twory i stworzenia żyjące wokół niego. Amos widzi bałwochwalcze podejście do denara i handlu, które wzbogacają i dają władzę, ale kosztem biednych i słabych (por. Am 4,1nn; 6,1nn; 8,4nn etc.). Ozeasz piętnuje lud, który zadaje się z obcymi bogami przez nieznajomość Boga. Izajasz pomstuje przeciw tym, którzy ufają władzy politycznej i przymierzom oraz kompromisom z nią. Jeremiasz nazwie